

Benedykt XVI: Bez modlitwy grozi nam uduszenie się w natłoku codziennych spraw

Bez modlitwy grozi nam uduszenie się w natłoku codziennych spraw - ostrzegł Benedykt XVI w katechezie podczas audiencji ogólnej 25 kwietnia na Placu św. Piotra w Watykanie.

02-05-2012

Swe nauczanie papież oparł tym razem na fragmencie 6. rozdziału Dziejów Apostolskich, mówiącym o powołaniu przez apostołów siedmiu mężów, którzy mieli się odtąd zajmować czynami miłosierdzia, podczas gdy apostołowie mogli się skupić wyłącznie na modlitwie i głoszeniu Słowa Bożego. Po wygłoszeniu katechezy papież ją w kilku językach i pozdrowił zgromadzonych, m.in. po polsku oraz udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Oto polski tekst katechezy papieskiej:

Drodzy bracia i siostry,

w poprzedniej katechezie pokazałem, że Kościół od początku swej drogi stawał w obliczu sytuacji nieprzewidzianych, nowych zagadnień i pilnych potrzeb, na które próbował udzielać odpowiedzi w świetle wiary, dając się prowadzić Duchowi Świętemu. Dziś chciałbym

się zatrzymać na innej takiej sytuacji – chodzi o poważny problem, któremu pierwsza wspólnota chrześcijańska z Jerozolimy musiała stawić czoła i rozwiązać go, jak opowiada nam św. Łukasz w 6. rozdziale Dziejów Apostolskich nt. duszpasterstwa miłosierdzia wobec osób samotnych oraz potrzebujących wsparcia i pomocy. Sprawa ta nie była drugorzędna dla Kościoła i w owym czasie groziła powstaniem podziałów w łonie Kościoła; wzrastała bowiem liczba uczniów, ale helleniści zaczęli szemrać przeciw Hebrajczykom, że ich wdowy są zaniedbywane przy codziennym rozdawaniu jałmużny (por. Dz 6, 1). W obliczu tego palącego problemu, który dotyczył podstawowego zagadnienia w życiu wspólnoty, to znaczy miłosierdzia względem słabych, ubogich, bezbronnych, oraz sprawiedliwości, apostołowie zwołują całą grupę uczniów. W owej chwili potrzeby

duszpasterskiej zwraca uwagę rozeznanie, dokonane przez apostołów. Stają w obliczu podstawowego wymogu głoszenia Słowa Bożego zgodnie z poleceniem Pana, ale – jeśli nawet jest to podstawowy wymóg Kościoła – to z równą powagą rozpatrują obowiązek miłosierdzia i sprawiedliwości, to znaczy pomagania wdowom i ubogim, wychodzenia z miłością naprzeciw potrzebom, w jakich znajdują się bracia i siostry, aby odpowiedzieć na przykazanie Jezusa: miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem (por. J 15, 12.17). A zatem te dwie rzeczywistości, które winny żyć w Kościele – głoszenie Słowa i prymat Boga oraz konkretna miłość i sprawiedliwość – tworzą trudności i należy szukać rozwiązania ich, aby obie mogły mieć razem swoje miejsce, swe niezbędne powiązania. Refleksja apostołów jest bardzo jasna – mówią oni, jak słyszeliśmy: „Nie jest rzeczą

słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. (...)

Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (Dz 6, 2-4).

Pojawiają się tu dwie rzeczy. Po pierwsze, odtąd istnieje w Kościele posługa miłosierdzia. Kościół nie powinien tylko głosić, ale także realizować Słowo, które jest miłością i prawdą. I po drugie – ludzie ci nie tylko winni cieszyć się dobrą sławą, ale winni być także pełni Ducha Świętego i mądrości, to znaczy nie mogą być jedynie organizatorami, którzy potrafią „robić”, ale muszą „robić” w duchu wiary ze światłem Boga, w mądrości w sercu, a zatem również ich funkcja – jakkolwiek przede wszystkim praktyczna – jest jednak funkcją duchową. Miłość i sprawiedliwość nie są tylko

działaniami społecznymi, ale są działaniami duchowymi, podejmowanymi w świetle Ducha Świętego.

Możemy więc powiedzieć, że z sytuacją tą apostołowie zmierzyli się z wielką odpowiedzialnością, postanawiając: zostaje wybranych siedmiu mężczyzn; apostołowie modlą się, aby uprosić dla nich moc Ducha Świętego, a następnie kładą na nich ręce, aby ci poświęcili się w sposób szczególny owej posłudze miłości. Tak oto w życiu Kościoła, w pierwszych krokach, jakie stawiał, odzwierciedla się w pewnym stopniu to, co wydarzyło się w publicznym życiu Jezusa, w domu Marty i Marii w Betanii. Marta była cała pochłonięta posługą gościnności, okazywaną Jezusowi i Jego uczniom, Maria zaś oddaje się słuchaniu Słowa Pana (por. Łk 10, 38-42). W obu przypadkach nie przeciwstawiają się sobie chwile modlitwy i słuchania

Boga oraz codzienne działania, czynienie dzieł miłosierdzia. Słowa Jezusa: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10, 41-42), jak również refleksja apostołów: „My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa” (Dz 6, 4), ukazują pierwszeństwo, jakie winniśmy dawać Bogu. Nie chciałbym teraz wchodzić w wyjaśnianie tego opowiadania o Marcie i Marii. W każdym razie nie ma tu potępienia działalności na rzecz bliźniego, kogoś innego, ale podkreśla się, że winna ona być przeniknięta wewnętrznie również przez ducha kontemplacji. Z drugiej strony św. Augustyn mówi, że owa rzeczywistość Marii jest wizją naszej sytuacji w niebie, a zatem na ziemi nigdy nie możemy jej mieć całkowicie, ale jakaś zapowiedź tego winna być obecna w całej naszej rzeczywistości. Winna być obecna

także kontemplacja Boga. Nie powinniśmy się zatracać w czystym aktywizmie, ale zawsze pozwolić również, aby światło Słowa Bożego przenikało naszą działalność i w ten sposób uczyć się prawdziwej miłości, prawdziwej służby dla innego, który nie potrzebuje aż tak wielu rzeczy – potrzebuje z pewnością rzeczy niezbędnych – ale przede wszystkim potrzebuje uczucia naszego serca i światła Bożego.

Święty Ambroży, komentując zdarzenie z Martą i Marią, tak oto zachęca swych wiernych, a także nas: „Starajmy się więc i my, abyśmy mieli to, czego nam nikt zabrać nie zdoła. Nie tylko powierzchowne, ale pilne słuchanie (Słowa Bożego) jest potrzebne; zazwyczaj bowiem i nasiona niebiańskiego słowa mogą być zabrane, jeśli obok drogi je posiano. Niech cię, jak i Marię pragnienie mądrości ożywia; to jest bowiem ważniejsze, doskonalsze

zajęcie, tak że nawet działalność nie powinna być przeszkodą dla posiania niebiańskiego słowa”, dla modlitwy (Św. Ambroży, Wykład Ewangelii według św. Łukasza, VII, 85; PL 15, 1720). Święci doświadczali więc głębokiej jedności życia między modlitwą a działaniem, między całkowitym umiłowaniem Boga a miłością do braci. Święty Bernard, będący wzorem zgodności między kontemplacją a działaniem, w książce „De consideratione”, skierowanej do papieża Innocentego II, aby przedstawić mu pewne spostrzeżenia na temat jego posługi, kładzie nacisk właśnie na doniosłość wewnętrznego skupienia i modlitwy, aby bronić się przed niebezpieczeństwami nadmiernej aktywności, niezależnie od warunków, w jakich by się znajdował i zadania, jakie by pełnił. Święty Bernard stwierdza, że nazbyt wiele zajęć i burzliwe życie często się

kończą tym, że twardnieje serce i cierpi duch (por. II, 3).

Jest to cenne wezwanie dzisiaj dla nas, przyzwyczajonych do oceniania wszystkiego na podstawie kryterium wydajności i skuteczności.

Omawiany fragment Dziejów Apostolskich przypomina nam o ważności pracy – niewątpliwie została ona stworzona jako prawdziwa i właściwa posługa – zaangażowania w codzienne działania, które należy wykonywać odpowiedzialnie i z oddaniem, ale także o naszej potrzebie Boga, Jego kierownictwa, Jego światła, które dają nam siłę i nadzieję. Bez codziennej modlitwy, przeżywanej w duchu wierności, nasza praca staje się pusta, traci głębokiego ducha, sprowadza się do zwykłego aktywizmu, który ostatecznie pozostawia nas niezaspokojonymi. Oto piękne wezwanie z tradycji chrześcijańskiej do odmawiania

przed wszelkim działaniem i które głosi: „Actiones nostras, quæsumus, Domine, aspirando præveni et adiuuando proseguere, ut cuncta nostra oratio et operatio a te semper incipiat, et per te coepta finiatur”, czyli: „Sprawy nasze, prosimy Cię, Panie, racz natchnieniem swoim uprzedzać i pomocą wspierać, aby każda modlitwa i praca od Ciebie się zaczynała i przez Ciebie kończyła”. Każdy krok naszego życia, każde działanie, także w Kościele, winno być czynione przed Bogiem, w modlitwie, w świetle Jego słowa.

W poprzedniej katechezie środowowej podkreśliłem jednomyślną modlitwę pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej w obliczu prób i jak, właśnie w modlitwie, rozważania Pisma Świętego pozwoliły zrozumieć dziejące się wydarzenia. Gdy modlitwa karmi się Słowem Bożym, możemy spoglądać na rzeczywistość nowymi oczami, oczami wiary, Pan

zaś, który przemawia do umysłu i serca, rozświecła nowym światłem drogę w każdej chwili i w każdej sytuacji. Wierzymy w moc Słowa Bożego i modlitwy. Również trudność, jaką przeżywał Kościół w obliczu problemu posługiwania ubogim, wobec miłosierdzia, zostaje przewyciężona dzięki modlitwie w świetle Boga, Ducha Świętego.

Apostołowie nie ograniczają się do potwierdzenia wyboru Szczepana i innych mężów, przedstawionych do posługiwania przy stołach, ale „modląc się, włożyli na nich ręce” (Dz 6, 6). Ewangelista przypomni jeszcze raz te gesty przy okazji wyboru Pawła i Barnaby, gdy czytamy: „Wtedy po poście i modlitwie oraz po nałożeniu na nich rąk wyprawili ich” (Dz 13, 3).

Potwierdza to ponownie, że praktyczna służba miłości jest służbą duchową. Obie te rzeczywistości winny kroczyć razem.

Za pomocą gestu nałożenia rąk apostołowie potwierdzają szczególną misję siedmiu mężczyzn, aby otrzymali oni odpowiednią łaskę. Ważne jest to podkreślenie modlitwy – „po modlitwie” – świadczy bowiem właśnie o duchowym wymiarze tego gestu; nie chodzi o zwykłe powierzenie zadania, jak to się dzieje w jakiejś organizacji społecznej, ale jest to wydarzenie kościelne, w którym Duch Święty bierze we władanie siedmiu mężów wybranych przez Kościół, poświęcając ich w Prawdzie, którą jest Jezus Chrystus: to On jest milczącym głównym bohaterem, obecnym w czasie nakładania rąk, aby wybrani zostali przemieni Jego mocą i uświęceni w celu podejmowania wyzwań praktycznych, wyzwań duszpasterskich. A podkreślenie modlitwy przypomina nam ponadto, że tylko z głębokiej więzi z Bogiem, pielęgnowanej każdego dnia, rodzi się odpowiedź na wybór Pana i

zostaje powierzona wszelka posługa w Kościele.

Drodzy bracia i siostry, problem duszpasterski, który doprowadził apostołów do wybrania i nałożenia rąk na siedmiu mężów, obdarzonych posługą miłości, aby sami mogli się poświęcić modlitwie i głoszeniu Słowa, wskazuje także nam na pierwszeństwo modlitwy i Słowa Bożego. Dla duszpasterzy jest to pierwsza i najcenniejsza forma posługiwania powierzonej im owczarni. **Jeśli płuca modlitwy i Słowa Bożego nie karmią oddechu naszego życia duchowego, grozi nam uduszenie się pośród tysięcy codziennych spraw: modlitwa jest oddechem duszy i życia. I jest to inne cenne wezwanie, które chciałbym podkreślić: w więzi z Bogiem, w wyborze Jego Słowa, w dialogu z Bogiem, także wtedy, gdy znajdujemy się w ciszy kościoła lub naszego pokoju, jesteśmy**

**zjednoczeni w Panu z licznymi
braćmi i siostrami w wierze
niczym zespół instrumentów, które
– mimo swej indywidualności –
wznoszą ku Bogu jedną wielką
symfonię wstawiennictwa,
dziękczynienia i chwały. Dziękuję.**

KAI/Watykan

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://
dev.opusdei.org/pl-pl/article/benedykt-
xvi-bez-modlitwy-grozi-nam-uduszenie-
sie-w-natoku-codziennych-spraw/](https://dev.opusdei.org/pl-pl/article/benedykt-xvi-bez-modlitwy-grozi-nam-uduszenie-sie-w-natoku-codziennych-spraw/)
(20-08-2025)